Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 20 stycznia 1906. Nr. 18.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya „NOWIN" Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.
Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Kraków w rocznicę powstania styczniowego.

Nabożeństwo żałobne.

Czterdziesta trzecia rocznica wybuchu powstania styczniowego będzie w Krakowie w tym roku obchodzona z wielką uroczystością. Dziś w sobotę 20 bm. o godz. 11 przed południem odbędzie się w kościele N. M. Panny msza żałobna za uczestników powstania, podczas której kazanie wypowie znany kaznodzieja patryota ks. kanclerz Bandurski, a śpiewać będzie chór akademicki. W nabożeństwie wezmą udział delegacye wszystkich polskich stowarzyszeń krakowskich, cechy ze sztandarami i młodzież szkół średnich, która będzie (po raz pierwszy!) zwolnioną od 11-tej godziny od nauki szkolnej.

Zebranie pod pomnikiem Mickiewicza i pochód na cmentarz.

Wieczorem o 6 godzinie zbiorą się pod pomnikiem Mickiewicza wszystkie korporacye i stowarzyszenia ze sztandarami, obywatelstwo, młodzież obu płci szkół średnich wraz z gronem profesorskiem i młodzież akademicka. Ze stowarzyszeń weźmie udział: Kongregacya kupiecka, Koło Mieszczańskie, Cechy, „Sokół" z muzyką, straż ogniowa i t. d. Byłoby też pożądanem, aby dyrekcye gimnazyalne zezwoliły młodzieży wziąć udział w pochodzie z własnemi orkiestrami.

Następnie cały pochód wraz z obywatelstwem uda się przy dźwiękach muzyki i śpiewów patryotycznych na cmentarz, gdzie na grobach powstańców wygłoszone będą mowy i odśpiewane pieśni polskie.

W uroczystym pochodzie wezmą też liczny udział nasi robotnicy, dalej mieszkańcy Podgórza i gmin podmiejskich.

Wieczory patryotyczne.

W niedzielę o 7 wieczorem odbędzie się w „Sokole" krakowskim uroczysty obchód, który corocznie gromadzi całe krakowskie obywatelstwo. „Sokół" podgórski urządza znów wieczór patryotyczny w niedzielę 28 stycznia. Prócz tego odbędzie się szereg obchodów w różnych stowarzyszeniach krakowskich.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy.

(Jedyna maskarada w tym karnawale. — 126 podań o koncesyę na nowe pisma. — Agitacya przedwyborcza w prasie i w rzeczywistości).

Warszawa 16 stycznia.

Karnawał mamy tylko nominalny, kalendarzowy...

Nikomu nie w myśli zabawa, tem mniej tańce zbiorowe. Jedyną *maskaradę* mamy w prasie. Połowa pism dzięki rozporządzeniom wyjątkowym, bezprawiom różnych praw, w połączeniu z ustawą prasową, pozbawioną sensu i logiki, występuje publicznie pod rozmaitemi maskami, w kształcie pseudonimów.

Romans najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

19) (Przekład z włoskiego).

Choroba, której uległ następnie książę, przeszkodziła mu w częstych odwiedzinach i to było przyczyną, że w r. 1578 powróciłam do Florencyi i zamieszkałam w willi obok pałacu Pitti.

Mój dom od pałacu przedzielała wielka hala z oknami różnobarwnego koloru i to ułatwiało księciu odwiedzanie mnie.

Wiadomość, że jestem we Florencyi, doprowadziła wielką księżnę do wściekłości; czatowała na sposobność spotkania się ze mną w zamiarze wyrządzenia mi jakiej krzywdy, czy obrazy.

I tę sposobność znalazła.

Kazałam się nosić do kościoła w lektyce w czasie niedzieli i świąt, wybrałam w tym razie świątynię Santo-Spiryto, jako znajdującą się najbliżej mostu Trinita.

Wydarzyło się to w tym dniu, w którym kościół obchodzi uroczystość świętego Józefa. Msza już się kończyła, pobożni cisnęli się do wyjścia.

Wsiadłam do mojej lektyki i niesiono mnie przez most, gdy nagle dał się słyszeć hałas, wołano:

— Wielka księżna!

Wedle obyczaju krajowego nikt, skoro ukaże się na ulicy książę lub księżna, nie może siedzieć ani w powozie, ani w lektyce, lecz każdy musi wysiąść i zatrzymać się na ulicy dla złożenia pokłonu.

I ja tak uczyniłam, skoro ujrzałam zbliżającą się lektykę księżnej.

W złotem haftowanej sukni, spadającej w fałdach a zakończonej długim trenem, w białym jedwabnym berecie zdobnym piórami niebiesko-żółtej barwy, stałam obok kolumny mostu i czekałam na złożenie pokłonu. W tej chwili ktoś mię dotknął z tyłu, odwróciłam się i ujrzałam księcia.

Lubił on, ubrany bardzo skromnie spotykać mię niekiedy nie-podzianie, wymieniał ze mną kilka czułych wyrazów i znikał tak szybko jak przyszedł. Tak było i teraz.

Zazdrość wielkiej księżnej zatruła mi nie jedną godzinę mojego życia, muszę jednak jej przyznać, że jako kobieta nie mogła znieść rywalki. Nigdy ona nie spotkała mię ani samą ani w towarzystwie księcia; to spotkanie miało nastąpić teraz, wobec tysiąca ciekawych.

Coś mi szeptało, że to nastąpić nie powinno, dla tego szepnęłam księciu:

— Odejdź zaklinam cię. Wielka księżna się zbliża.

Książe zrozumiał niebezpieczeństwo i zniknął w tłumie.

Bystre spojrzenie księżnej, dostrzegło męża i to doprowadziło ją do gniewu.

Szła wielkimi krokami naprzeciwko mnie, zatrzymała się zaś tak blisko, że uczułam jej oddech na swej twarzy i zaczęła mię kłuć jak sztyletem swojem ponurem spojrzeniem. Twarz jej poczerwieniała, a ręce miała złożone w kułak.

Przygotowanam była na najgorsze, ale duma nie pozwoliła mi cofnąć się ani na krok, nie zrobić żadnego ruchu i oczów nie spuścić.

Patrzyłam z pół uśmiechem przechyliwszy nieco głowę, w twarz szalejącej z wściekłości wielkiej księżnej.

W chwili kiedy spodziewałam się, że mię obrzuci obelgami, doznałam wielkiej radości, bo z wąskich, bladych ust Giovanny wybiegł okrzyk:

— Come é bella!

Jej orszak jednogłośnie powtórzył ten okrzyk.

— Come é bella!

Ale krótko cieszyłam się tym tryumfem mojej piękności, bo prawie w tej chwili wskazując na mnie ręką, zawołała do swego orszaku:

— Wrzućcie Wenecyankę do kanału!

Stałam nieporuszona.

W tej okropnej chwili przecisnął się przez tłum pater Castelli, spowiednik wielkiej księżnej, odsunął mię na bok i zawołał ostrym głosem:

I tak! „Goniec“ poranny i wieczorny wychodzi dwa razy na dzień pod nazwą: „Praca polska“, poprzednio bowiem, jako „Czytelnia dla wszystkich“, został także zamknięty. „Gazeta Warszawska“, skonfiskowana i zamknięta przez zemstę osobistą jen. Skalłona, wychodzi teraz pod maską „Przeglądu Powszechnego“. „Kuryer narodowy“ zamknięty już raz podczas poprzedniego stanu wojennego nazywa się od 3 dni „Nasze życie“, wychodząc w zmienionym formacie i z podpisem innego redaktora. Tygodnik „Głos“ nazywa się „Nowe życie“, albo też „Odrodzenie“, które znów ma wyrażać tendencye zamkniętego skonfiskowanego socyalnego „Kuryera Codziennego“, którego redakcya siedzi zbiorowo na Pawiaku.

Są to maskarady przymuszane. Dobrowolnie zmieniła tytuł „Gazeta handlowa“ na „Gazetę nową“, mającą być wyrazem partyi postępowo-demokratycznej, której program ułożył Aleksander Świętochowski. Pozatem ukazują się sporadycznie, ale tajnie pisma skrajne, jak: „Proletaryat“, „Robotnik“, „Czerwony sztandar“ i t. d.

Tylko „Kuryer poranny“, usiłujący od pewnego czasu wejść na arenę polityczną, także pod firmą postępowej demokracyi, nie może się na nowo odrodzić, bo nietylko go zawieszono, ale zapieczętowano drukarnię i maszyny za to, że, choć zawieszony, ukazał się najpierw na dwa dni, jako „Gazeta Domowa“, a kiedy i tę zamknięto, jako „Sport“.

Aby dać dowód, jak dalece akcya w kierunku wydawniczym podniecila się skutkiem tej pozornej „wolności“, jakiej nibyto prasa ma używać, dość przytoczyć, że w kancelaryi gen. gubernatora znajduje się chwilowo 126 podań na nowe pisma najróżnorodniejszego rodzaju, treści, kierunku i formatu. Zatwierdzenie zależy jednak obecnie bezwarunkowo od decyzyi naczelnika kraju, choć w normalnych warunkach (gdzie teraz w tem państwie są warunki normalne?) wystarcza, według nowego prawa prasowego wystosować zawiadomienie do właściwej władzy o otwarciu nowego pisma.

Wszystkie te gazety, czy to pod własną, czy pod tymczasową występują postacią, zapełnione są chwilowo przedewszystkiem akcyą przedwyborczą. Ale jeszcze raz powtórzyć należy, że ta agitacya z powodu wyborów ogranicza się dotąd w znacznej części na gazetach. W istocie nie zainteresował się nią ogół tak silnie, jakby się spodziewać można, zwłaszcza, że to pierwszy ruch przedwyborczy w tem państwie, powinien zatem mieć powab nowości. Ale wybory pod strażą sołdatów i policyi — (i wobec bojkotu skrajnych stronnictw) nie mogą nęcić obywateli!

Bandyci „polityczni“.

Rozmaici wydrwigrosze i oszuści — a imię ich: legion — najchętniej podszywali się pod stronnictwa i wyłudzali, a nawet jeszcze wyłudzają od osób łatwowiernych i miękkiego serca ofiary „na cele partyjne“.

Ale nie brak filutów, którzy używają innych także sposobów i którym każda okoliczność daje pole do nowych pomysłów.

Tak np. po tragicznej śmierci ś. p. Karola Piotrowskiego, po mieszkaniach zaczęły krążyć dwie młode pa ienki, z puszką opieczętowaną, zbierające ofiary na „rodzinę zamordowanego“. Nikt ich do tego nie upoważnił i nikt pieniędzy zebranych nie oglądał.

Pomysłowość niektórych łotrów można uważać za szczyt zuchwałości. Do znajomej naszej, pani A., zamieszkałej przy ul. Hożej, przed paru dniami przyszła młoda kobieta, w dużej pelerynie, zawoalowana. Wpadła zadyszana i, jak się zdaje, zapłakana, wołając z łkaniem: „Pani, dziecko mi umiera! Nie mam ani na doktora, ani na lekarstwo!... Na miłość Boską, ratunku!“

Pani A. oddała nieszczęśliwej matce ostatniego rubla, jakiego miała w domu. Zaledwie nieznajoma wyszła, pani A., chcąc jej doradzić, aby udała się do sąsiadów, ludzi zamożnych, otworzyła drzwi i wybiegła do sieni. Nieznajoma była jeszcze na schodach, ale pani A. ujrzawszy ją, skamieniała ze zdumienia. Pod peleryną — ujrzała męskie ubranie, z pod uniesionej woalki — twarz młodego mężczyzny... Był to drab jakiś, który na męskie ubranie włożył tylko spódnicę i pelerynę damską, na głowę zaś kapelusz z woalką...

Oszust, ujrzawszy panią A., jednym susem skoczył ze schodów i drapnął...

Z Łodzi.

(*Rewizye w bankach. — Zwierzęcy stróż i słuszna kara.*)

Z Łodzi piszą nam pod datą 16 b. m.:

Dziś policya wraz z wojskiem dopełniła rewizyi we wszystkich *bankach prywatnych i kantorach* bankierskich. Przeglądano biurka urzędników, rewidowano osobiście każdego pracownika.

W łódzkim oddziale Banku handlowego warszawskiego aresztowano 2 urzędników: dra Weissbluma i Władysława Lipińskiego.

O godz. 11-tej zrana stróż domu nr. 33 przy ulicy Piotrkowskiej, Ludwik Godlewski, gorliwość swoją w spełnianiu nie należących do niego obowiązków posunął do tego stopnia, że z dwóch chłopców, sprzedających gazety, *jednego zabił drągiem* na miejscu, a drugiego zranił śmiertelnie.

Do godz. 12 tej policya ani myślała aresztować łotra. Ale kara go nie minęła. Wkrótce bowiem zgromadził się tłum ludzi, którzy zlynchowali stróża, zadawszy mu trzy śmiertelne rany sztyletem.

Dziś, o godzinie 12-tej w południe, na przechodzącego ulicą Piotrkowską fotografa, Antoniego Chrzanowskiego, przed domem nr. 20, napadło 2 ludzi i dwoma strzałami powaliło go trupem. Podobno był szpiegiem policyjnym.

Prosimy odnawić prenumeratę.

— Princessa! To pokuszenie szatana, nad którem musisz zapanować!

Wielka księżna chwilkę zastanowiła się jakby nieprzytomna, przeżegnała się i rzekła:

— Masz słuszność, czcigodny ojcze! Była to pokusa szatana. Niech Bóg zmiłuje się nademną.

Poczem skinęła na służbę, wsiadła do lektyki, nie spojrzawszy na mnie i kazała się odnieść do kościoła.

Pater Castelli, skoro zostałam wielką księżną Toskanii, na moją prośbę zamianowany był przez Sykstusa X biskupem w Pogano, na co zasłużył za radę wypowiedzianą w tak ważnej chwili mojego życia.

Raz jeszcze spotkałam wielką księżnę, a wydarzyło się to na kilka godzin przed jej śmiercią.

Została ona znowu matką i właśnie przyszła do kościoła dell'Anunciata w czasie mojej tam bytności. Widok kobiety, która posiadała jej męża niepodzielnie w chwili kiedy nosiła pod sercem zadatek jego miłości, głęboko mógł ją zranić.

Opuściła tron, stojący przy wielkim ołtarzu, na którym siedziała, zbliżyła się do ławki, na której klęczałam. Jej wysmukła postać wydawała się olbrzymią, gdy spojrzała na mnie z pogardą i na jej twarzy odmalowała się groźba.

Z jej drżących ust wybiegły wyrazy, które mię przejęły śmiertelną trwogą:

— Bianca Capello, Bóg cię ciężko skarze!

Szybko odwróciła się chcąc napowrót wejść na stopnie, ale stąpiwszy fałszywie, padła na krawędź i utraciła przytomność.

Po upływie kilku godzin wydała na świat dziecię i w tej samej chwili zamknęła oczy na zawsze.

Pogrzeb Donny Giovanny d'Austria odbył się z książęcą wspaniałością, — wedle przyjętego zwyczaju i moim było obowiązkiem, jako damy honorowej, towarzyszyć obrzędkom kościelnym i orszakowi pogrzebowemu.

Wydarzył się wypadek, który pierwszy zbudził we mnie gniew przeciwko wielkiemu księciu, a nadto spowodował równie potępienie ogółu Florentczyków.

Po niespodziewanej śmierci Donny Giovanny z żalu czyniąc sobie wyrzuty, że byłam po części przyczyną jej śmierci, uciekłam do Pratulino i nie chciałam widzieć księcia, uważałam bowiem za konieczne, abyśmy na jakiś czas po pogrzebie księżnej zaniechali wszelkiego spotykania się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nieco o turystyce.

—o—

Z okazyi założenia (*na papierze!*) „Towarzystwa Turystycznego“ w Krakowie, znany geolog-podróżnik prof. dr Rudolf Zuber ogłasza fejleton, w którym wywodzi, że w Galicyi przedewszystkiem trzeba zreformować stosunki kolejowe, zanim się pomyśli o „turystyce“.

Prof. Zuber pisze między innemi:

„Przecież chyba nie jest przesadą, lecz powszechnie znanym faktem, że podróżowanie kolejami galicyjskiemi nie jest rekreacyą, lecz prawdziwą plagą i karą za najcięższe grzechy. Na każdym kroku tylko zaniedbanie, lekceważenie, wyzysk i grubiaństwo!

Najbrudniejsze, najstarsze i ze wszystkich zachodnich kolei wyrzucone wagony muszą nam służyć w Galicyi; połączenia pociągów możliwie najgorsze, natłok w wagonach wprost niemożliwy; restauracye na stacyach nawet większych (np. w Samborze) ciasne i niechlujne; usługa prawie żadna, a ceny jak w Ostendzie lub w Trouville w najpełniejszym sezonie! A co wprowadzą jaką nową zmianę lub reformę, to z pewnością gorszą i niedorzeczniejszą od stanu poprzedniego i piszą jeszcze w ogłosze-

Z POZNANIA.

Pod pręgierz.

(*Sprzedawczyki.— Bigotka i nędznica.— List prof. Jordana*).

Przed kilku dniami odbyła się w Poznańskiem sprzedaż sądowa (licytacya) majątku Kotowiecko, który za przeszło milion marek kupiła *komisya kolonizacyjna*. Szereg poważnych obywateli naprożno usiłował wpłynąć na właścicieli Kotowiecka, panią Rozalię Olszowkę i jej zacną rodzinkę, aby zgodzili się na sprzedaż z wolnej ręki, a nie obstawali przy sądowej. Naprożno zgłaszali się kupcy polscy, którzy ofiarowali za Kotowiecko również wygórowaną cenę przeszło milion marek, byle tylko nie dopuścić do kupna komisyi kolonizacyjnej. Nikczemna familijka obstawała przy licytacyi sądowej, przy której można było z komisyi kolonizacyjnej jeszcze kilka tysięcy marek więcej wydusić.

Dzienniki poznańskie nie szczędzą tej rodzinie sprzedawczyków słów pogardy. W Poznańskiem niestety często w ostatnich czasach słyszymy o takiej spodlonej szlachcie a szlachecka kronika skandaliczna obfituje w coraz ciemniejsze karty... Jak zaś nikczemność narodowa iść może u tej sfery w parze z *bigoteryą*, o tem świadczy list, który zamieszcza (konserwatywno-klerykalny) „Dziennik Poznański". Dziennik ten pisze p. t.: „Bez komentarzy"

Odbieramy do dowolnego użytku następujący list pisany do klasztoru we Lwowie:

Kotowiecko, 7 stycznia 1906.

O modlitwy błagam szczególnie Franię...

Dnia 10 stycznia o 10 rano *subhasta Kotowiecka!* i ta święta (!) rodzinna (!) polska (!) ziemia (!) ma być zatracona przez złość ludzką. Kłótnie rodzinne są przyczyną tego nieszczęścia!

Błagajcie cudu zmiłowania u P. M. N. Pomocy!

Ofiarę wam obiecuje

powolna sługa
Rozalia Olszówka.

Trzeba pamiętać, że właśnie ta „nabożna" pani Rozalia Olszówka jest tym babsztylem, który intrygami swemi spowodował sądową subhastę i sprzedaż ziemi w ręce niemieckie. „Dziennik Poznański" dodaje też do tego listu nikczemnej baby: „Zamiast wszelkich komentarzy dodajemy tylko — że z takiego źródła nikt ofiary nie przyjmie!!"

W sprawie skandalicznej sprzedaży Kotowiecka i również skandalicznej sprzedaży dóbr Mielżyna „Dziennik Poznański" ogłasza list następujący od prof. dra Henryka Jordana.

Kraków, 15 stycznia 1906.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dołączając przekazem pocztowym 5 marek proszę uprzejmie o łaskawe przysłanie mi *fotografii* pana Olszówki, byłego współwłaściciela Kotowiecka i pana Dobrogoyskiego byłego właściciela Mielżyna. — Mnie się zdaje, że cała Polska powinna mieć sposobność poznania in efigie dwóch tych bohaterów herostratowej sławy.

Z szczerem poważaniem
Dr Henryk Jordan.

Zaiste, pod pręgierz z tymi nikczemnikami, którzy z własnej woli kurczą ojczyznę!

Przeciw polskiej spowiedzi.

Naczelna komenda I korpusu niemieckiej armii wydała następujące niesłychane rozporządzenie:

„Królewiec, 19 grudnia 1905 r. W nadesłanych w dniu 15 grudnia 1905 roku wykazach statystycznych tych żołnierzy, którzy nie mówią tak biegle po niemiecku, by mogli w tym języku odbywać spowiedź, znajdowało się wogóle zgłoszonych tylko dziewięciu Polaków. Pomimo tego w listopadzie 1905 r. zdarzyło się w pewnej miejscowości, iż sprowadzono tamże mówiącego po polsku księdza — co było połączone ze znacznemi kosztami — który spowiadał 19 żołnierzy po polsku. Zachodzi przeto niebezpieczeństwo, że w ten sposób *popiera się pewne polskie dążności*.

Wobec tego wzywa się komendatury i komendy garnizonowe, aby do 15 stycznia 1906 r. nadesłały dokładne odpowiedzi na następujące pytania: 1) Ilu katolickich księży z tych, którzy w jesieni oraz na Wielkanoc 1904 i 1905 roku spowiadali żołnierzy, władają językiem polskim? 2) Którzy duchowni katoliccy istotnie spowiadali w polskim języku? 3) Czy jest wiadomem, ilu ludzi ze zagogi spowiadało się po polsku? Komenderujący jenerał: *bar. von der Goltz*.

Rozporządzenie to — pisze „Koeln. Volks Ztg." — stanowi wymowne świadectwo, do jak straszliwych rezultatów prowadzi polityka antypolska! Teraz już nawet będzie się prowadzić dochodzenia, w jakim języku żołnierze się spowiadają i usuwać tych duchownych, którzy mają odwagę spowiadać zgłaszających się do sakramentu pokuty w tym języku, w którym ci jedynie spowiadać się mogą!

Morderstwo w wagonie.

W sprawie zamordowania architekta Durel'a na linii kolejowej Lyon-Genewa — o czem donieśliśmy w telegramach podają dzienniki paryskie następujące szczegóły: Uwięzieni z powodu podejrzeń, przeciw nim się zwracających: 30-letni Ludwik Georges i 22-letni Eugeniusz Marzo, przyznali się,

niach urzędowych, że to „dla wygody podróżujących!"

Czyż to nie rażące zaniedbanie i lekceważenie podróżnych, jeżeli na całej olbrzymiej sieci kolei podkarpackich i łączących Galicyę z Węgrami, nie ma dotąd ani jednego pociągu pospiesznego! Wymówka, powtarzana przez naszych dygnitarzy kolejowych, że pociągi pospieszne tam kursować nie mogą z powodu wadliwości toru, jest niedorzecznością, albo kpinami z naiwności naszej, bo jeżeli na znanej z lichoty kolei czerniowieckiej mogą kursować pociągi pospieszne i tak samo na przestrzeni z Ławocznego do Budapesztu, to jest to możliwem niezawodnie także na linii ze Lwowa do Ławocznego, oraz na całej kolei tak zw. transwersalnej.

Niedawno wsiadłem wieczorem po całodziennej, męczącej wycieczce do przedziału I. klasy, pragnąc trochę odpocząć. W pociągu przepełnionym było tylko $1^1/_2$ przedziału tej klasy. Konduktor wskazuje mi miejsce w połowce przedziału, przeznaczonej dla trzech osób, gdzie już siedziały dwie osoby. Cały przedział sąsiedni o sześciu miejscach, był szczelnie zamknięty. Gdy mi wreszcie, po energicznem upomnieniu, konduktor przedział ten otworzył, okazało się, że cały ten przedział zamknął sobie jakiś pan inspektor kolejowy. Żaden udzielny książę nie byłby mnie obrzucił tak pogardliwem spojrzeniem, jak ów kacyk kolejowy, za to, że ośmieliłem się zakłócić chwilowo jego odpoczynek. I jakże żądać od służby poszanowania i uprzejmości dla podróżnych, gdy dygnitarze za nasze pieniądze utrzymywani, traktują nas w taki sposób.

I nie może być inaczej, gdy główną miarą zasług i kwalifikacyi urzędników niższych np. przy awansach nie jest uznanie, jakieby ten urzędnik znalazł u podróżnych, lecz przeciwnie, oszczędzanie wagonów i możliwie brutalne postępowanie. Naczelnik stacyi, który na własną rękę każe dodać wagon w razie natłoku, dostaje od swych przełożonych najczęściej „nosa" i musi pisać feljaty usprawiedliwień; ale pochwalą go, jeżeli pociągiem, mającym 200 miejsc wolnych, przetransportuje 400 osób!

Przykład brutalnego idyotyzmu kolejowego widziałem raz w Bakończycach pod Przemyślem. Jest tam stacya, gdzie wprawdzie wszystkie pociągi stają, ale podróżnym tam wysiadać nie wolno.

Otóż raz staliśmy tam kilka minut i jakiś robotnik, mieszkający w Bakończycach spróbował tam wysiąść, chociaż miał bilet do Przemyśla — ażeby sobie oszczędzić czasu i drogi. Był już przy wyjściu, gdy spostrzegł go konduktor. Nie pomogły żadne prośby i usprawiedliwienia, że on stąd ma kilka kroków do domu: zabrano go przemocą i wsadzono napowrót do wagonu, którym musiał dojechać do głównej stacyi w Przemyślu po to, ażeby następnie piechotą powrócić o 3 kilometry do Bakończyc!

Znam dobrze niechęć sfer decydujących w Wiedniu wobec potrzeb Galicyi i wiem, że nasze władze krajowe mają tu znaczne trudności do pokonania. Ale wszystko wyglądałoby inaczej, gdyby nasi krajowi dyrektorowie kolejowi uważali się mniej za reprezentantów biurokracyi wiedeńskiej, a więcej za rzeczników potrzeb i interesów kraju. Gdyby w urzędowych sprawozdaniach dyrekcyj tutejszych do ministerstwa kolejowego uporczywie i z należytem umotywowaniem powtarzano, że publiczność nawet galicyjska nadal tak macoszego traktowania nie zniesie, że należy jej się lepsza i skuteczniejsza obsługa, że musi otrzymać lepsze i liczniejsze wagony, pociągi pospieszne i wogóle wydatniejsze i lepsze połączenia kolejowe (n. p. na kolejach podolskich!), to wtedy panowie dyrektorowie nasi wprawdzie może mniej będą mieli nadziei na wyższe tytuły i ordery, ale pozyskają sobie za to trwałe uznanie i wdzięczność u swoich, — a która z tych obu zasług więcej warta, o tem chyba prawdziwy urzędnik-obywatel wątpliwości mieć nie może.

Argument, że ta lub owa linia kolei galicyjskich nie opłaca się dostatecznie, nic nas obchodzić nie powinien. Koleje państwowe nie mogą być przedsiębiorstwem i źródłem dochodów bezpośrednich (chociaż koleje nasze i pod tym względem na lekceważenie nie zasługują), lecz mają służyć bardzo ważnym i różnorodnym interesom ludności. Jeżeli tylko sama nafta wydobywana w kopalniach galicyjskich przynosi rządowi przeszło 30 milionów koron rocznego dochodu, to mamy wszelkie prawo energicznego domagania się, ażeby nas koleje rządowe trochę lepiej obsługiwały, niż się to dotychczas odbywa."

iż zamordowali Durel'a w wagonie, a następnie w czasie przejazdu pociągu przez tunel, wyrzucili zwłoki ofiary. Zeznali, że potrzebując większej kwoty pieniężnej, postanowili dojść do posiadania jej za wszelką cenę. Wiedzieli, że na linii kolejowej między Lyonem a Genewą łatwo spotkać zamożnych podróżnych, którzy wiozą nieraz wielkie sumy i kosztowności. Od 20 grudnia przejeżdżali codziennie kilkakrotnie tę przestrzeń, szukając odpowiedniej dla swych celów ofiary. Dopiero jednak w piątek 12 bm. zauważyli na stacyi Amberieu w przedziale I klasy samotnie siedzącego podróżnego, na którego zwrócili baczną uwagę. Wydawał się im bardzo bogatym. Zauważyli piękny złoty łańcuszek przy zegarku i kosztowny bagaż podróżny. W sąsiednim przedziale znajdowało się dwóch podróżnych, pogrążonych w głębokim śnie. Georges i Marzo zajęli miejsce w przedziale, gdzie siedział Durel zajęty czytaniem dziennika.

Skoro tylko pociąg wyjechał ze stacyi Tenay, rzucił się Georges na czytającego Durel'a i zadał mu stalowym bokserem cios w głowę. Mordercy wiedzieli, że pociąg pospieszny, którym jechali, nie zatrzymuje się na następnej stacyi Rossilon i że zaraz potem przejeżdżać będą przez tunel, co uważali za okoliczność korzystną dla swych zamiarów. Na nieprzytomnego już wskutek poprzedniego uderzenia Durel'a rzucił się Marzo i zadał mu kilka ran w piersi szydłem szewskiem. Następnie przeszukali kieszenie ubrania ofiary i zabrali wszystkie kosztowności. Durel jeszcze oddychał. Gdy pociąg wjechał w tunel, rzucili go na tor kolejowy. W kilka minut później zatrzymał się pociąg w Vivien le Grand, złoczyńcy wysiedli unosząc ze sobą kuferek podróżny zamordowanego i wkrótce zniknęli w ciemnościach nocy. W pobliżu Vivien otworzyli kuferek: ponieważ atoli znajdowało się w nim tylko ubranie, więc porzucili go w lesie. Tutaj także przekonali się, iż zabrany zamordowanemu portfel zawierał tylko kwotę 400 franków. Zawiedzeni w nadziei obłowienia się znaczniejszym łupem, powrócili pieszo do Tenay. Stąd więc odjechał Georges najbliższym pociągiem, podczas gdy Marzo wsiadł do przejeżdżającego właśnie tamtędy w stronę Lyonu automobilu i zatrzymał się w Meximieux. Mordercy nie znali nazwiska swej ofiary. Architekt Durel podjął wprawdzie istotnie 360.000 franków w Nicei, ale 120.000 franków przesłał swemu adwokatowi do Lyonu, a czek na 236.000 franków na ręce żony do Genewy, która tych pieniędzy miała zaraz użyć na pokrycie rozmaitych należytości.

Z KRAJU.

Tarnów, dnia 18 stycznia 1906. (*Zgromadzenie publiczne Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza*).

Dnia 14 bm. odbyło się w „Gwieździe" zgromadzenie publiczne, na które zaprosił wyborców ks. Żyguliński, poseł do Rady państwa z tarnowskiej kuryi powszechnej. Przewodniczącym obrano Dra Gałeckiego. Przedmiotem zgromadzenia było omówienie ustawy wyborczej. Ks. Żyguliński w dłuższym wywodzie przedstawił historyę nowej projektowanej ustawy wyborczej, oświadczając się w rezolucyi końcowej za bezpośredniem, równem i tajnem prawem wyborczem, żądając jedynie dla wyborców prawa jednorocznego zasiedlenia. Następnie przemówił Dr Z., Marek z Krakowa, zgadzając się w swych wywodach z ks. Żygulińskim, z wyjątkiem prawa zasiedzenia, które powinno być trzymiesięczne.

Na ostatniej sobótce Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, wygłosił prof. dr Lenkiewicz odczyt na temat „Malarstwo weneckie". W przyszłą sobotę nastąpi sobótka Reyowska, którą zagai dyrektor Zawiliński.

Jarosław. (*Terroryzm*). Dążność do popierania przemysłu krajowego, wyrodziła się u nas w terroryzm, czego najlepszym dowodem jest ostatnia odezwa Komitetu wykonawczego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej" w Jarosławiu, podpisana przez znanego narwańca. W odezwie wzywa kupców i publiczność, aby *zwalczali* tych kupców i przemysłowców u których nie można nabyć wyrobów krajowych. Zmusić kupców do tego, aby mieli u siebie wyroby krajowe, mogą tylko odbiorcy w ten sposób, że będą żądali od nich towarów z fabryk krajowych. Jeżeli publiczność nie żąda takich towarów, lub nawet ich wprost kupować nie chce, kupiec nie może i nie ma prawa wywierać nacisku na odbiorców, aby kupowali to, co on im ofiarowuje na sprzedaż. Bojkotowanie takich kupców nie ma żadnej racyi i sensu, a już zupełnie trąci głupotą, wzywanie publiczności i innych kupców, aby *energicznie* zwalczali niechętnych. Odezwa powyższa, żywo dotykająca kupiectwo jest również dlatego wielce dziwną, że osoba która ją podpisała, sama swoje zapotrzebowanie zaspokaja wyrobami zagranicznemi, jakkolwiek takie same dostać można u firm krajowych, jak we fabrykach w Olynii, Sanoku i u Zieleniewskiego w Krakowie.

Wypadki. Miniony tydzień zaznaczył się całym szeregiem zdarzeń przypadkowych i pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Szereg ich rozpoczął ułan obrony krajowej Jurko Łowczanin, który chcąc wyskoczyć na stacyi z pociągu w ruchu, uderzył głową o wóz obok stojący i wskutek pęknięcia czaszki w kilka godzin życie zakończył. Na drugi zaraz dzień szeregowiec 90 pp. Stefan Zienkiewicz strzałem z karabinu położył kres swemu życiu. W sobotę znowu stróżowie domu Jan i Anna Brzękowie wskutek eksplozyi spirytusu, który niebacznie przy świecy przelewali, doznali tak ciężkich poparzeń na ciele, że do doby oboje zmarli.

Opłatek. W Gwieździe opłatek zaznaczył się niebardzo miłym epizodem. Obecny tam profesor Gonet zaproponował tańce i ustawiły się pary do walca. Wskutek tego przyszło do ostrej wymiany słów ze starszymi członkami Towarzystwa i dopiero pod ich presyą ustąpił p. Gonet i poprzestano na zwykłej zabawie w gry.

Kradzież dynamitu. Z Przemyśla donoszą, że onegdaj przybył tam pociąg ciężarowy, który między innemi rzeczami przywiózł dynamit potrzebny dla celów wojskowych, a zamówiony w Bisenau. Gdy pociąg stanął w Przemyślu zauważono, że plomba u wagonu z dynamitem była naruszoną, a drzwi otwarte. Po dalszem badaniu przekonano się, iż brakuje jednej paczki półtorakilowej dynamitu, która była w pudełku zapakowana. Zarządzono natychmiast poszukiwania, dotychczas jednak bezskuteczne.

Co słychać w mieście?

Kraków, 20 stycznia.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Fabiana i Sebastyana. — Jutro w niedzielę Agnieszki. — Pojutrze w poniedziałek Wincentego m.

Sprawozdanie poselskie posła Bobrzyńskiego.

Z Wadowic telegrafuje c. k. Biuro korespondencyjne pod datą 18 stycznia:

„Poseł dr Bobrzyński składał tu dzisiaj sprawozdanie poselskie przed swymi wyborcami z większej własności powiatów: wadowickiego, żywieckiego, bialskiego i myślenickiego. Przewodniczył b. marszałek powiatu wadowickiego Przecław ze Sławna Sławiński.

Pos. Bobrzyński... rozpatrując zapowiedzianą przez rząd reformę wyborczą, wykazał szczegółowo, że z reformy takiej, jaka w mowie ministra została zaznaczona, płyną niebezpieczeństwa narodowe, społeczne i polityczne etc. etc.

Przemawiali dalej między innymi hr. Ludwik Dębicki, a prałat Starowieyski wniósł rezolucyę, przyjętą jednogłośnie, wyrażającą posłowi uznanie za „skuteczną obronę *interesów wyborców*".

W Wadowicach dzisiaj święto!
Zjazd dostojny! sejm wspaniały!
Biała, Żywiec, Myślenice
Kwiat narodu tu wysłały.

Kwiat narodu i sól ziemi
Zjeżdża dwornie i łaskawie,
Aby dobra strzedz narodu,
O wyborczej radzić sprawie!

Z czterech aż powiatów spieszy
Mężów cnych prześwietne grono!
Temu mężów tuzinowi
Rządy kraju poruczono!

Co za godność w tem zebraniu!
Tutaj kłótni nikt nie wszczyna:
Dostojników gada tuzin,
Służby milczy z pół tuzina.

Tak! Tu każdy urodzony
Wódz narodu i statysta!
Filar rządu! — Dziś niestety
Także — *opozycyonista!!*

Na reformy patrzy koso
Tej dostojnej szlachty grono:
Ach, reforma nie w smak szlachcie,
I lokajom nie w smak pono!

Ci dostojni politycy
Za najlepsze uważają,
Gdyby prawo głosu dano
Li hofratom i lokajom...

Wówczas byłby ład na świecie,
Spokój i dobrobyt w kraju!
Brawo, brawo, ekscelencyo,
Bajże baju po zwyczaju!

Wszystko, wszystko w imię dobra
Społecznego! Szlachcie chwała!
Więc się cieszą Wadowice,
Myślenice, Żywiec, Biała!

Jeden smęci się poeta,
Łzą zachodzą mu źrenice:
Myślenice, Żywiec, Biała
Mają także już „ulicę"...

A „ulica", ta nie służy
Na dostojnej szlachty dworze,
Jeno żąda swego prawa.
Tak, tak panie profesorze!

Wincenty Ogórek.

Sobota.
Teatr miejski. „Wujaszek Wania", sztuka w 4 akt. A. Czechowa (nowość).

Ze spraw miejskich. We czwartek odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-brukowej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu tem przyjęto oferty na dostawę materyałów brukarskich. Następnie rozpatrywano sprawę wykonanych robót na placu targowym przy ul. Jabłonowskich i sprawę dalszego uporządkowania tego placu targowego. W końcu omówiono sprawę założenia wielkiego kollektora wzdłuż Wisły, z powodu żądania przez Ekspozyturę budowy dróg wodnych w Krakowie szczegółowych dat co do budowy tego kollektora.

Święto Jordanu (Bohojawlenije). Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem, jako w dzień święta Jordanu odbyła się w tutejszej gr.-kat. cerkwi św. Norbeta, uroczysta suma, którą odprawił ks. prałat Borsuk w asystencyi duchowieństwa. Podczas sumy śpiewał chór pieśni kościelne. Po ukończeniu sumy około godz. wpół do 12 wyszła na plantacye procesya, gdzie odbyło się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela na rzece Jordan. W całej tej uroczystości wzięła udział liczna publiczność obrządku grzecko-katolickiego.

Restauracya Wawelu. Dzięki łagodnej temperaturze roboty około restauracyi Wawelu trwają bez przerwy. Obecnie pracuje na Wawelu od strony ul. Kanoniczej znaczna liczba robotników około usunięcia tynku z murów zamku królewskiego. Na lewo od katedry na przestrzeni czterech okien usunięto już tynk od fundamentów aż do dachu i wystawiono w tem miejscu wielkie rusztowanie. Cała zaś część pałacu królewskiego od strony ul. Kanoniczej jest już obecnie oczyszczona z tynku, od fundamentów aż po I piętro. Również usunięto tynk z baszty przytykającej do katedry. Ściany ogołocone z tynku przedstawiają ciekawe szczegóły sztuki budowniczej z czasów średniowiecza. Prawie aż po pierwsze piętro ściany zbudowane są z kamienia, przeplatanego gdzieniegdzie cegłą.

Kadencya lutowa sądu przysięgłych rozpocznie się w tutejszym sądzie kraj. karnym w dniu 5 lutego br.

Jasełka uczniowskie będą odegrane w sali przy ul. św. Tomasza l. 37 w sobotę o 6-tej wieczorem i w niedzielę o 3-ciej po południu. Ostatnie przedstawienie Jasełek odbyło się d. 16 po południu dla szkoły wydziałowej im. św. Mikołaja.

P. dyr. Drozdowski wraz z gronem nauczycielskiem na czele licznej młodzieży przysłuchiwał się śpiewom i deklamacyom młodych amatorów; rzęsiście oklaskiwano piękne i pouczające kreacye.

Loterya fantowa na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Komitet Jasełek, odgrywanych tego roku przez uczniów szkół krakowskich chcąc pomnożyć dochód na szlachetny cel, urządza na zakończenie sezonu Jasełek loteryę fantową i uprasza najuprzejmiej o łaskawe nadsyłanie fantów na ręce sekretarza Czytelni kat. pol. Sienna 5.

Dotychczas nadesłały już następujące firmy: PP.: Józef Angrabajtis 1 fant, Anastazy Froncz 4 fanty. Skórczewski i Polakiewicz 2 fanty, p. H. Frist 4 fanty, Szmidowicz 4 fanty, p. R. Herliczka 10 fantów.

Z Eleuteryi. Akademicy-abstynenci odbędą w sobotę 20 b. m. o godz. 8 wieczorem zebranie w lokalu „Eleuteryi" (Jagiellońska 5, I p.) w sprawie organizacyi. Zarząd prosi o liczny współudział.

Wieczorek styczniowy „Eleuteryi" ku uczczeniu powstania r. 1863—4 odbędzie się w lokalu Tow. (Jagiellońska 5, I. p.) w niedzielę 21 b. m. o godz. 7 wieczór. W programie: słowo wstępne p. Tabaczyńskiego, odczyt p. G. Baumfelda, chór, deklamacya, skrzypce, śpiew solowy. Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

Kto wygrał los krakowski? We czwartek zgłosił się do kasy miejskiej zastępca tutejszej filii banku czeskiego „Živnostenska Banka" z losem krakowskim, który przy tegorocznem ciągnieniu wygrał główną wygraną w kwocie 50 tysięcy koron, a to celem stwierdzenia w tak zw. księdze sznurowej, czy okazany los jest autentycznym. Odnośny urzędnik kasy miejskiej stwierdził autentyczność losu, wobec czego zarząd tutejszej filii „Živnostenska Banka" odesłał los natychmiast do centralnej dyrekcyi w Pradze. Kto jest szczęśliwym posiadaczem tego losu, ani kasa miejska, ani zarząd tut. filii banku czeskiego dotychczas nie wie.

Kradzież 27.000 koron na poczcie w Krakowie. Śledztwo karne przeciw woźnemu pocztowemu Antoniemu Mayerowi, który popełnił kradzież 27.000 kor. na poczcie na tut. dworcu kolejowym, prowadzi sędzia śledczy dr N o w o t n y.

Rozprawa przeciw Mayerowi odbędzie się przed przysięgłymi prawdopodobnie jeszcze w kadencyi lutowej.

Napad na ul. Floryańskiej. Onegdaj na ul. Floryańskiej napadło trzech rzezimieszków pewną panią i wydarło jej przemocą torebkę z dość znaczną kwotą. Pod zarzutem tego rabunku aresztowała policya 19 letniego Stanisława Pietruchę, znanego złodzieja kieszonkowego. Dalsze dochodzenie w toku.

Koncert w Podgórzu, o którym pisaliśmy, że na dochód bursy gimnazyum podgórskiego odbędzie się w sali tamtejszego „Sokoła" w niedzielę 21 bm. o godz. wpół do 8-mej wieczorem, wywołał w Podgórzu i Krakowie wielkie zainteresowanie. — Bilety naprzód można nabywać w księgarni p. Krzyżanowskiego (Linia A-B), lub w podgórskiej drogueryi p. Żarskiego i Sp. po 2 i 1 kor. (młodzież 50 hal.)

Piękny przykład dał prywatnym instytucyom i zakładom przemysłowym zarząd młynów parowych p. B a r u c h a w Podgórzu, podwyższając urzędnikom i robotnikom z własnej inicyatywy pensye o 10%. Ze względu na panującą obecnie drożyznę, jest to przykład godny naśladowania.

Zapasy w cyrku Sarrasaniego. Wczoraj odbyły się zapasy trzech par. W pierwszej walczył J a n k o w s k i z C l o r e n t o. Zwyciężył Jankowski w 6 min. 15 sek. Następnie P u g a c z o w położył D a n z i n g e r a w 14 min. 36 sek.

Kulminacyjnym punktem wczorajszych zapasów była rozstrzygająca walka między L u r i c h e m a E t t i n g e r e m.

Sądzono, że walka potrwa długo, bo choć Ettinger górował siłą, Lurich pięknie i zręcznie się bronił. Walka trwała 25 min. 17 sek. z dwoma pauzami, wreszcie Lurich nagłym ruchem przygniótł przeciwnika na ziemię na obie łopatki, wśród ogólnych oklasków.

Dzisiaj walczą: Ali-Kali-Ogly z Danzingerem, C y g a n i e w i c z z Janko i Bieńkowski z Lurichem. Ostatnia ta walka trwać będzie aż do rozstrzygnięcia.

Składki. Dla ubogiego ucznia K. B. z Tarnowa złożyła pani H. G. 2 kor. 50 hal. Razem z poprzedniemi 8 kor. 50. hal.

Temperatura. Dziś o godz. 7 rano termometr wykazywał —1·5° C.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Wybory do Dumy.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) W całem Królestwie Polskiem wszystkie warstwy ludności przygotowują się do czynnego udziału do wyborów do Dumy. Podjętą w kilku miejscowościach obstrukcyę przeciw udziałowi we wyborach, zwalczyło duchowieństwo i ludność wiejska.

Rewolucyoniści warszawscy.

Berlin. Według wiadomości prywatnych z Warszawy, prócz wczoraj wymienionych jeszcze pięć innych osób zostało na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelanych. Dwie kobiety, również zasądzone na śmierć, zostały ułaskawione na karę więzienia.

Z caratu.

Komunikat urzędowy o sytuacyi.

Petersburg. Z kilku miast nadchodzą wiadomości, że do kas oszczędności napływają ponownie liczne wkładki. Jak donoszą z Mitawy wojsko obsadziło wczoraj miasto Goldingen, które było ogniskiem powstania w prowincyi bałtyckiej. Spokój w mieście tem przywrócono.

Z Taszkentu donoszą, że południowa część linii kolejowej Orenburg-Taszkent znowu jest w ruchu. Według depeszy z Ufy kolej Samara-Złotoust znowu jest w ruchu i panują na niej niej normalne stosunki, linie telegraficzne funkcyonują. W gubernii woroneskiej ruch chłopski zmniejszył się. W Moskwie w warsztatach kolei moskiewsko-kurskiej aresztowano 6 osób, które miały przy sobie bomby. U osób tych znaleziono przy rewizyi rewolwery i broń rozmaitego rodzaju, oraz amunicye. Z Rygi donoszą, że jenerał Schiff otrzymał od 46 gmin podania z oświadczeniem, że chcą się poddać. Uspokojenie w Estonii i Inflantach postępuje szybko, natomiast powolniej dzieje się to w Kurlandyi. W Kurlandyi w ostatnim tygodniu osiągnięto również pewne rezultaty. 20 przywódców powstańczych aresztowano, 8 zabito.

Więzienie w Schlüsselburgu zniesione!

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wedle urzędowego ogłoszenia **zniesione zostanie więzienie Schlüsselburskie,** a oszczędzona suma użyta zostanie na wzmocnienie korpusu żandarmeryi(?)

Z Moskwy.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Wczorajszy dzień minął zupełnie spokojnie. Robotnicy oświadczają, że wiadomości o projektowanym na 22 b. m. strejku są zupełnie bezpodstawne.

Moskwa. Na ulicy Obuchowskiej w mieszkaniu pewnej młodej kobiety, nazwiskiem Kozłowskiej, znaleziono ośm napełnionych bomb i broń, oraz korespondencyę, z której wynika, że zamierzano podczas wczorajszego uroczystego nabożeństwa wywołać w cerkwi panikę, aby wykonać zamach na jenerał-gubernatora. Uwięziono prócz Kozłowskiej, dwie inne kobiety i 1 młodego mężczyznę.

Bomba w Odessie.

Londyn. „Standard" donosi z Odessy: Na przechodzący oddział policyi **rzucono wczoraj bombę,** która 5 policyantów zabiła, a 7 ciężko zraniła. Rewolucyoniści

zamierzali wysadzić w powietrze tutejszy sobór. Wskutek wykrycia tego projektu, wojsko dniem i nocą strzeże cerkiew.

Stan wojenny.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W okręgach Akmolińsk, Semipalatyńsk i Czelabińsk gubernii Orenburskiej zaprowadzony został stan wojenny.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Budowa kanałów.

Berno. Sejm przyjął na dzisiejszem posiedzeniu jednogłośnie bez dyskusyi petycyę miasta Lundenburga o przyspieszenie budowy kanału Dunaj-Odra, wzywającą rząd, aby jeszcze w r. 1906 rozpoczął przynajmniej przedwstępne prace.

Rekonstrukcya gabinetu?

Grac. „Grazer Tagespost“ donosi, że stan rokowań jest tak korzystny, że wstąpienie dra Derschatty i Pacaka do gabinetu można uważać za zapewnione. Osiągnięto już zgodę co do rozmaitych spornych czesko-niemieckich kwestyj, co do reformy wyborczej, wewnętrznego czeskiego języka, uniwersytetu na Morawach i t. d. Za podstawę przy reformie wyborczej służy przyznanie Niemcom jeszcze 4 mandatów na Morawach. — „Gr. Tag.“ pisze dalej: Z kół niemiecko-morawskich zapewniają nas, że mają być także powołani ministrowie z portfelami, a mianowicie, że tekę kolejową otrzyma Niemiec czeski, skarbu młodoczech, a sprawiedliwości, albo oświaty Polak.

Krwawe starcia w Hamburgu.

Hamburg. Policya ogłasza następujące ostrzeżenie do ludności: Celem zapobieżenia wykroczeniom i podobnym zajściom, jakie miały miejsce dnia 17 bm. po zgromadzeniu socyalistów, zakazuje się zgromadzania na ulicach. Stawiający opór będą rozpraszani z bronią w ręku i aresztowani.

Wybory w Anglii.

Londyn. Do godziny 11 wieczorem znane były następujące rezultaty wyborów: 195 liberałów, 30 z partyi robotniczej, 83 unionistów, 60 nacyonalistów.

Zakład leczenia światłem.

Kopenhaga. Kierownictwo instytutu Finsena, dla leczenia światłem, zamierza założyć zakład dla leczenia światłem **chorób sercowych i nerwowych**. Kierownictwo zwróciło się do komitetu budowy pomnika Finsena, aby znaczną część środków zebranych na budowę pomnika, przeznaczyło na ten nowy zakład, dla którego stara się także o pomoc państwową. Nowy zakład, podobnie jak istniejąca już lecznica świetlna dla chorych na **wilka**, będzie miał charakter prywatny. Dotychczasowe doświadczenia doprowadziły do przekonania, że sposobem leczenia stosowanym w pierwszym zakładzie, można wyleczyć także wielu cierpiących na serce a także i wielu nerwowo chorych.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. „Gazeta Lw.“ ogłasza: Prezydyum kraj. dyr. skarbu zamianowało adjunkta budownictwa w gal. st. bud. Maryana Heitzmana inżynierem bud. kraj. dyr. sk. IX kl. r.

Kier. min. kol. przeniósł st. kom. bud. J. Ostrowskiego zast. nacz. IV sek. kons. w Stanisławowie w tym samym charakterze do sek. III tamże i adj. bud. Goldenberga ze Stanisławowa do Czerniowiec. W okr. dyr. krak. mianowani L. Smagowicz aspirantem przy ogrzewalni w Podgórzu Płaszowie, oraz przeniesieni oficyał Wolf Fischler z Tarnowa do Rzeszowa i adjunkt Juliusz Diniger z N. Sącza do Tarnowa.

Różne wiadomości.

Bydło z Galicyi we Wiedniu. Od końca roku ubiegłego, pisze „Neues Wiener Tagblatt“, na targu wiedeńskim spadają nieustannie ceny bydła rogatego. Głównym powodem tego jest zmniejszona konsumcya mięsa, przywóz bowiem bydła nie zwiększył się na ogół obecnie, a w stosunku do odpowiedniego okresu czasu w roku 1905 zmniejszył się nawet. Obok tego przyczyniła się do obniżenia cen bydła ta okoliczność, że specyalnie z Galicyi dowóz bydła zmniejszył się znacznie. Dnia 7 sierpnia ubiegłego roku nie przywieziono z Galicyi ani jednej sztuki, następnie dowóz nie przenosi 250 sztuk tygodniowo, na dwóch atoli ostatnich targach było 919 i 964 sztuk bydła galicyjskiego. Ponieważ Galicya zaopatruje Wiedeń w towar średni, dobrej i najlepszej jakości, więc zwiększony dowóz z Galicyi obniżył cenę bydła tej właśnie sorty, która dla konsumcyi jest najważniejszą. Skutkiem tego najwyższe i najniższe gatunki równie potaniały, czyli nastąpiła ogólna zniżka cen bydła rzeźnego.

Groźba strejku powszechnego. Z Opawy donoszą: odbyło się tu zgromadzenie ludowe, na którem poseł socyalistyczny Elderach mówił o reformie wyborczej, domagając się, by do prawa wyborczego wystarczało sześciomiesięczne osiedlenie na tem samem miejscu. Gdyby tego nie uzyskano, robotnicy odpowiedzą strejkiem generalnym i dlatego mówca wzywa organizacye robotnicze, by już teraz przygotowywały się do strejku. Po zgromadzeniu ruszył tłum, śpiewając, przed dom namiestnika, gdzie przyszło do kilkakrotnych starć między socyalistami, wszechniemcami a policyą.

Nowy prezydent francuski. Fallières jest ósmym z rzędu prezydentem trzeciej republiki francuskiej. Pierwszym rzeczywistym prezydentem był Thiers, wybrany na zgromadzeniu narodowem w Bordeaux 17 lutego 1871. Tytuł prezydenta i władzę wykonawczą otrzymał on 31 sierpnia 1871 r. Po jego upadku dnia 24 maja 1873 r. został wybrany marszałek Mac Mahon. Po dymisyi tegoż 29 stycznia 1879 roku wybrał kongres prezydentem Juliusza Grévy, prezydenta Izby deputowanych. Grévy został po siedmiu latach rządów wybrany powtórnie, musiał jednak niebawem podać się do dymisyi z powodu przykrej skandalicznej afery swego zięcia Wilsona. Następcą jego po bardzo burzliwej kampanii wyborczej, w której walczyło aż sześciu kandydatów, został Sadi Carnot w dniu 2 grudnia 1887. Po jego śmierci z ręki anarchisty Caseria dnia 24 czerwca 1894, wybrano prezydentem Kazimierza Perier, który jednak zaraz następnego roku złożył swą godność, 17 stycznia 1895 r. odbyły się nowe wybory, z których prezydentem wyszedł Feliks Faure. Gdy Faure zmarł nagle przed ukończeniem siedmiolecia rządów, do steru doszedł Loubet, wybrany dnia 18 lutego 1899 r. Loubet jest pierwszym prezydentem Francyi, który ustępuje ze swego stanowiska po upływie przepisanych lat spokojnie i z godnością, wszyscy jego poprzednicy bowiem, albo zginęli *nagłą śmiercią*, albo cofnęli się przed trudnościami, zanim dobiegł czas ich rządów.

Wesoły ludek francuski nadawał zawsze prezydentom republiki jakieś miana żartobliwe lub łączył ich nazwiska z jakimś dowcipnym zwrotem. Thiersa nazywali przeciwnicy „nudnym starcem“; z Mac Mahonem wiązał się okrzyk: „Tyle wody, tyle wody!“ Gdy kto się wyrazi: „Co to za nieszczęście mieć zięcia!“ — wiedziano, że mowa o J. Grevym. Sadi-Carnota nazywano „drewnianym człowiekiem“; Casimir Périer był „stojącym kołnierzem“; Felix Faure „Ludwikiem XIV z cynku“, wreszcie nazwisko Loubeta jest nierozłączne ze słynnym kapeluszem, jaki mu nacyonaliści strącili z głowy podczas wyścigów w Buteuil.

Sprawa rozwodowa ks. Koburskiej. Przed sądem odbyła się ostateczna rozprawa w procesie rozwodowym w Gotha ks. Koburskiej. Wobec sądu zaprotokółowano ugodę zawartą przez obie strony w Paryżu. Odręcznem pismem ks. Ludwika zrzekła się przynależności do domu koburskiego. W wyroku kwestya zawinienia nie jest poruszoną, a podkreślono tylko, że opuszczenie małżonka przez księżnę jest dostatecznym powodem do rozwodu. Koszty postępowania sądowego nałożono na księżnę. Ks. Ludwika otrzymuje odpowiednio do zawartej ugody od ks. Filipa Koburskiego jednorazowo sumę 400.000 koron, a nadto odtąd miesięcznie po 7000 koron. W końcu od króla belgijskiego otrzyma po 50.000 kor. rocznie.

Ofiarny Czech. Prezydent czeskiej Akademii umiejętności w Pradze, starszy radca budownictwa i członek Izby panów, Józef Hlavka, który już ogromną sumę ofiarował na cele nauki i sztuki, wręczył obecnie Akademii umiejętności 2·250.000 koron, a mianowicie 2 miliony na cele humanitarne i naukowe, zaś 250.000 na urządzenie zakładu dla nauk społecznych, który ma być w związku z Akademią. W zakładzie tym pod kierunkiem wybitnych sił, równie na polu teoryi, jak i praktyki, mają młodzi ludzie kształcić się w zawodzie handlowym i przemysłowym w sposób wszechstronny.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku, jakim Pan Bóg nas doświadczył przez powołanie do siebie mej najdroższej żony i matki 6 dzieci, nie mając sposobności, leżąc chorym, do złożenia osobiście podziękowania, na tej drodze składam serdeczne **„Bóg zapłać"** przezacnemu p. doktorowi **Kazimierzowi Filsowi**, który od początku choroby, aż do zgonu, dniem i nocą, prawie bezinteresownie, niósł iście z poświęceniem swą pomoc, chcąc podtrzymać i przywrócić chorej zagrożone zdrowie — dalej za wzięcie udziału w smutnym obrzędzie Wielebnemu ks. **Masnemu Janowi**, katechecie c. k. seminaryum, ks. **Karczowi Janowi**, katechecie z Mogilan. — Po. **Profesorom i Nauczycielom** — p. **Bujasowi Tomaszowi**, prezesowi Stow. Polskich Rękodzielników **„Gwiazda"**, Stowarzyszeniu temuż i **Członkom** za wzięcie udziału ze sztandarem — kolegom i przyjaciołom moim, którzy przybyli z różnych stron i wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok mej żony i matki na miejsce wiecznego spoczynku. — Zakładowi pogrzebowemu, p. **Jana Wolnego**, który zajął się całem urządzeniem pogrzebu i sumiennie się wywiązał ze swego zadania, oszczędzając rodzinie przykrości, zwykle przy takich czynnościach połączonych, czuje się w obowiązku złożyć **Mu** serdeczne **„Bóg zapłać"**.

Józef Knanik
z dziećmi rodziną. 91

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie